

MIEJSCA PAMIĘCI I TOŻSAMOŚĆ W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ. UWAGI NA MARGINESIE SPOTKANIA POLSKICH I NIEMIECKICH DOŚWIADCZEŃ BADAWCZYCH W KONTEKŚCIE EUROPEJSKIM

**ROBERT TRABA, HANS HENNING HAHN (RED.),
MACIEJ GÓRNY, KORNELIA KOŃCZAL (WSPÓŁPRACA),
*POLSKO-NIEMIECKIE MIEJSCA PAMIĘCI, T. 1-4***

Tomasz Stryjek
Polska Akademia Nauk

Całościowe zrecenzowanie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci* (PNMP) stanowi wyzwanie, któremu można byłoby sprostać chyba tylko wtedy, gdyby miało się do dyspozycji połowę objętości niniejszego numeru „Stanu Rzeczy”. Dość powiedzieć, że jest to efekt projektu zrealizowanego w latach 2006–2015 przez prawie 120 badaczy pochodzących z Polski i Niemiec oraz Czech, Francji, Szwajcarii i Włoch. Pomysł przygotowania czterech obszernych tomów obejmujących razem 116 artykułów (w tym 92 opracowania miejsc pamięci) oraz wydania ich równocześnie po polsku i niemiecku wyszedł od Roberta Traby, dyrektora Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, oraz Hansa Henninga Hahna, historyka z Uniwersytetu w Oldenburgu. W realizacji projektu pomagało im dwoje pracowników Centrum, Kornelia Kończal i Maciej Górny (Traba, Hahn, Górny, Kończal 2012–2015).

Dwa pierwsze tomy zawierają historię wspólnych i oddzielnych miejsc pamięci, czyli takich, które odnoszą się do tego samego fenomenu historycznego, ale pełnią różne funkcje w świadomości Polaków i Niemców, czy to bardziej zbliżając ich do siebie, czy to podtrzymując dawny dystans (np. Prusy, powstanie warszawskie). Redaktorzy nie rozdzielili miejsc pamięci tych dwu typów w osobnych tomach, a autorzy poszczególnych opracowań z reguły nie sformułowali jednoznacznych opinii co do tego, czy opracowywane przez nich miejsca pamięci bardziej jednoczą, czy też dziela, ocenę pozostawiając czytelnikom. Z kolei tom trzeci dotyczy paralelnych miejsc pamięci, czyli takich, które odnoszą się co prawda do różnych fenomenów historycznych, które pełniły dla Polaków i Niemców (lub też pełnią do dziś) podobne funkcje (np. Pierwsza Rzesza i Rzeczpospolita Obojga Narodów, wojna trzydziestoletnia i potop szwedzki). Tom czwarty natomiast jest poświęcony refleksji metodologicznej nad miejscem pamięci w historiografii i innych dyscyplinach współczesnej humanistyki i nauk społecznych¹.

Koncepcja projektu powstała w wyniku szeregu dyskusji, spośród których przywołam tu jedynie spór między redaktorami a poznańskim germanistą Hubertem Orłowskim o samo pojęcie „miejsce pamięci”. Ostatecznie przyjęto następującą definicję, określając przy okazji główny cel badania:

miejscami pamięci mogą być zarówno realne, jak też wymagowane fenomeny historyczne: zdarzenia i miejsca topograficzne, (wyobrażone i rzeczywiste) postaci, artefakty, symbole. Ich badaczka interesuje istotna dla procesów konstituowania się i stabilizowania tożsamości obecność przeszłości w teraźniejszości, ponieważ w przypadku miejsc pamięci przedmiotem analizy jest złożona historia pamięci, a nie tylko istniejąca tu i teraz kultura pamięci (Traba, Hahn 2015a: 18).

Założenie, że miejsce pamięci odnosi się do fenomenu historycznego, czyli czegoś (lub kogoś) bardzo konkretnego, co istniało rzeczywiście albo szeroko wierzone w jego rzeczywiste istnienie, wykluczyło objęcie badaniami wzajemnych stereotypów Polaków i Niemców. Orłowski przedkładał opracowanie pary „miejsce pamięci – stereotypów długiego trwania”

¹ Edycja niemiecka liczy pięć tomów, gdyż redaktorzy przygotowali dodatkowy tom zawierający tłumaczenia polskich prac dotyczących pamięci zbiorowej z ostatnich kilku dziesięcioleci, które, w przeciwieństwie do prac autorów niemieckich na ten temat, nie są szerzej znane za granicą (Traba, Loew 2015).

polnische Wirtschaft w Niemczech oraz *deutsche Ordnung* w Polsce, argumentując, iż były to figury tak silnie modelujące zbiorowe przekonania, że bez nich projekt PNMP „przy dostrzeganiu wszystkich subtelności polsko-niemieckich miejsc pamięci [...] pomija cywilizacyjno-aksjologiczną asymetrię postrzegania i pamiętania” (Orłowski 2015: 108). Odrzuciwszy takie rozszerzenie kluczowego pojęcia, redaktorzy PNMP zachowali konceptualną i metodologiczną spójność projektu. Słusznie przyjęli, iż autorzy tekstów dotyczących miejsc pamięci z XIX i XX w. i tak uwzględnią wpływ tych stereotypów, gdyż był on na tyle duży, że używano ich nawet jako zasadniczych metafor w akademickich ujęciach historii sąsiada.

Jednak w przytoczonej definicji miejsca pamięci pewne wątpliwości budziło to, czym „wymaginowany fenomen historyczny” różni się od stereotypu, skoro oba mają charakter wyłącznie wyobrażony. Sądzę, że za sprawą opublikowanego w tomie I eseju „Wanda, co nie chciała Niemca”, jedyne w PNMP, który odnosi się do legendy, proponowane przez redaktorów rozróżnienie udało się obronić. Jakkolwiek nic nie wskazuje na rzeczywiste istnienie tej „królowej Polski”, to jednak autorzy tekstu przekonująco pokazali, że polskie wyobrażenia o Wandzie sięgające kroniki Wincentego Kadłubka z XII w., a w Niemczech ujęcia literackie z XVII w. w realny sposób formowały imaginaria nie tylko narodowe, ale także genderowe (Degen, Dzikowska 2015).

Jeśli idzie o treść i strukturę dzieła, redaktorzy słusznie zastrzegli, że dążenie do wyczerpania katalogu polsko-niemieckich miejsc pamięci jest niemożliwe. W tej sytuacji wskazanie przeze mnie tego, czego nie znajdziemy w PNMP, nie powinno być odbierane jako krytyka, a jedynie dzielenie się czytelniczymi wrażeniami. Otóż sądzą, że trzem zagadnieniom polskiej historii poświęcono w PNMP zbyt mało uwagi. Po pierwsze, średniowieczne osadnictwo Niemców oraz wsie i miasta lokowane na prawie niemieckim. Jak w przednowoczesnej Polsce pamiętano niemieckich i zniemczonych mieszczan? Jakie praktyki życia gospodarczego i instytucje społeczne z nimi kojarzono? Czy wybitne rody mieszczańskie pochodzenia niemieckiego przechowywały pamięć o swych protoplastach? W końcu, jakie obrazy tej obecności sąsiadów na ziemiach polskich tworzyła nowoczesna historiografia? PNMP nie przynoszą odpowiedzi na te pytania. Niemieccy mieszczaństwo pojawiają się co prawda w tekstach poświęconych takim miejscom pamięci jak: Gdańsk, Wrocław, Wielkopolska, Śląsk, tumult toruński czy *Drang nach Osten* (odnośnie do XIX w. także w eseju o Łodzi). Dotyczą one jednak głównie historii politycznej i kulturowej ostatnich dwu stuleci. Może warto się zatem zastanowić, czy miejscem pamięci w Polsce były

(i dlaczego już nie są) np. dokumenty lokacyjne miast na prawie magdeburskim albo ustanowiony przez Kazimierza Wielkiego Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego na zamku krakowskim (1356–1791).

Po drugie, słabo obecna jest w PNMP polska pamięć o konspiracjach politycznych – tej z okresu powstania styczniowego, pepeesowskiej i peowiackiej z lat 1905–1918, akowskiej, i tej w PRL-u, szczególnie w pokoleniu „S”. A przecież i w samej Polsce, i w Niemczech ukształtowały się mity o szczególnych predyspozycjach Polaków do prowadzenia działalności podziemnej (redaktorzy przyjmują, że miejsce pamięci może stać się mitem politycznym, zatem nie usuwają tej kategorii poza zakres swych badań (Traba, Hahn 2015a: 26)). W tomie II jest wprawdzie opracowanie na temat powstania warszawskiego (skądinąd to chyba najtrafniejsza diagnoza w dyskusji o jego muzeum w Warszawie, jaką czytałem!), ale tematu konspiracji dotyka ono w niewielkim stopniu.

Po trzecie, słabiej obecne w PNMP są miejsca pamięci z międzywojnia niż z wcześniejszych i późniejszych okresów historii XIX i XX w. Zaskakujący jest brak odrębnego opracowania pamięci o Józefie Piłsudskim. Mniej chodzi mi tu o rolę Legionów jako mitu założycielskiego II Rzeczypospolitej (swoją drogą, brak także opracowania o pamięci tej ostatniej w III RP), bardziej o to, że mógł to być interesujący pretekst do przeglądu stosunku niemieckiej opinii publicznej do państwowości polskiej od 1914 roku i/lub stosunku Polaków do własnego państwa. Zwłaszcza, gdyby skupiono się na przedstawieniach zamachu majowego. Interesujące byłoby też spojrzenie na Piłsudskiego jako paralelne miejsce pamięci w parze z Bismarckiem, jeśli potraktowano by ich jako twórców dwu nowoczesnych państw.

Należy także postawić pytanie, czy korzystaniu z PNMP przez nieprofesjonalnych historyków, co sami redaktorzy poczytują za jedną z miar jego sukcesu, sprzyja struktura dwu pierwszych tomów. Zacznę od tego, że zostałem całkiem przekonany, iż rozdzielenie tekstów o miejscach wspólnych i oddzielnych do dwu osobnych tomów – a przed ukazaniem się tych ostatnich sądziłem, że taki jest plan redaktorów – byłoby pogwałceniem współczesnych stosunków polsko-niemieckich, w których pamięć jest polifoniczna i ulega nieustannym zmianom. Moje wątpliwości budzi natomiast przyporządkowanie wspólnych i oddzielnych miejsc pamięci do następujących kategorii: „Bliskie i dalekie” (np. Hanza, Korytarz, Galicja), „Zwycięstwa i klęski” (np. bitwa pod Legnicą, granica na Odrze i Nysie), „Obce i nasze” (np. Günter Grass, Żydzi), „Rewolucje i utopie” (np. zjazd gnieźnieński, Jan Paweł II), „Duma i wstyd” (np. August II Mocny, Maksymilian Kolbe) oraz „Święte i przekłete” (np. Róża Luksemburg, Auschwitz). Wewnątrz

nich poszczególne teksty ułożono według zasady chronologicznej. Całkiem przekonujące są dwie pierwsze kategorie. W pierwszej zgromadzono wyłącznie takie fenomeny, jak prowincje, związki regionalne i miasta, które należą dziś do Polski, a w przeszłości były rządzone przez państwa niemieckie lub pozostawały pod silnym wpływem niemieckiej (lub austriackiej) kultury, w drugiej – bitwy, wojny, traktaty i wydarzenia sportowe. Jeśli idzie o pozostałe kategorie, to o przyporządkowanie do nich miejsc pamięci można się spierać, np. Jan Paweł II mógłby być zaliczony do miejsc pamięci ulegających sakralizacji (nie w sensie formalnego statusu w Kościele, lecz w świadomości społecznej)², a niekoniecznie do głosicieli utopii, zaś Róża Luksemburg odwrotnie. Trzeba jednak przyjąć, że przyporządkowanie miejsc pamięci do kategorii oraz tytuły poszczególnych tekstów, mieszczą się w ramach metaforycznego języka współczesnej humanistyki³. Bardziej chodzi mi o to, że ta struktura sprawia, iż dwa pierwsze tomy wyglądają trochę jak słownik wydany systemem holenderskim: aby coś znaleźć, trzeba przejrzeć spis treści wszystkich części. Jednak z korzystaniem z nich przez nieprofesjonalistów, którzy chcieliby wyrobić sobie pogląd na polsko-niemiecką historię pamięci, trudność będzie większa niż z takim słownikiem. W czasie lektury sześciokrotnie (i jeszcze jeden raz w tomie trzecim) „przebiegną” oni całą chronologią historii Polski, Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Może zatem lepiej było ułożyć wszystkie wspólne i oddzielne miejsca pamięci na jednej osi chronologicznej?

Wróćmy wszakże do wartości PNMP jako największego międzynarodowego projektu polskiej humanistyki ostatniej dekady. Zrealizowanie projektu bilateralnego wiążącego historię miejsc pamięci z historią wzajemnych oddziaływań (*Beziehungsgeschichte*), stworzenie modelu wyróżniającego trzy wymienione ich typy, w końcu wzmocnienie od strony teoretycznej ich badania jako nowego działu historiografii i humanistyki w ogóle, stanowi oryginalny wkład zespołu autorów. Od czasu wydania przez Pierre’a Norę pierwszego z siedmiu tomów publikacji o francuskich *lieux de mémoire* (1984–1992) pojęcie „miejsce pamięci” wędruje w humanistyce europejskiej z wyraźnie odmiennymi skutkami po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny. Projekty inspirowane francuskim wzorem odnoszą

² Swoją drogą, poza Karolem Wojtyłą i Maksymilianem Kolbe brak w dziele opracowania miejsc pamięci związanych z religią i obiektami kultu. Wprawdzie niewłączenie paralelnego miejsca pamięci „Matka Boska Częstochowska – Martin Luter” redaktorzy tłumaczą względami niezależnymi od nich (Traba, Hahn 2015a: 30), to jednak zaplanowanie tylko dwóch miejsc tego typu na ok. 100 mogło być skutkiem niedoceny konfesyjnego wymiaru tożsamości przed XX wiekiem.

³ Np. „Socjalistyczny mesjasz?” przy miejscu pamięci „Karol Marks”, podobnie jak Róża Luksemburg włączonego do części „Święte i przekłete” (Borejsza, Górny, Wippermann 2015).

się z reguły do jednego narodu i zostały zrealizowane niemal wyłącznie w państwach terytorialnego „trzonu” Europy. Są to te państwa, które u zarania europejskich dziejów wchodziły w skład monarchii Karola Wielkiego: Francja, Niemcy, Włochy, Holandia, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria i Austria (Kończal 2015).

Za pierwszą realizację koncepcji Nory w dawnych państwach komunistycznych można uznać opracowanie miejsc pamięci Rosji. Jest ono jednak nieporównywalne z wcześniej wymienionymi, gdyż po pierwsze, po dekadzie od jego rozpoczęcia nadal mamy tylko jeden z zapowiadanych trzech tomów, po drugie, przeważają w nim opracowania całych kategorii symboli i instytucji (np. rosyjskie klasztory w ogóle), a nie miejsc związanych z konkretnymi fenomenami historycznymi (np. Ławra Troicko-Siergijewska w Siergijew Posad pod Moskwą, która nie uległa oblężeniu przez wojska polsko-litewskie w okresie wielkiej smuty i gdzie pochowano cara Borysa Godunowa), w końcu po trzecie, inicjatywa i koncepcja tego projektu wydawniczego należą nie do przedstawiciela rosyjskiej historiografii, lecz francuskiego rusycysty Georges’a Nivata (2007). W tym przypadku wszakże jak najbardziej można mówić o inspiracji koncepcją Nory i jego naśladowców. Natomiast już bardzo niewiele wspólnego, poza hasłowymi nawiązaniem we wstępie, ma z podejściem Nory tom pod redakcją Zdzisława Najdera pt. *Węzły pamięci niepodległej Polski* (2014). Po pierwsze, spełnia on funkcję konstruowania pamięci i umacniania tożsamości narodowej, nie ukazuje natomiast ani mitotwórstwa zawartego w historii pamięci, ani dyskursywnego charakteru tożsamości i jej przemian w przypadku zarówno narodu jako całości, jak i innych wspólnot uczestniczących w kształtowaniu obrazów przeszłości⁴. Po drugie, dotyczy niemal wyłącznie historii XIX i XX w., gdyż ośrodkiem zainteresowania czyni walkę Polaków o własne państwo w epoce nowoczesnej. W końcu po trzecie, autorami haseł w nim zawartych raczej nie są historycy mający doświadczenie w badaniach pamięci, lecz znawcy faktografii poszczególnych zjawisk i wydarzeń z dziejów Polski.

W tej sytuacji polsko-niemiecki projekt trzeba uznać za pierwszy duży wyłom uczyniony przez historię miejsc pamięci w dawnej żelaznej kurtynie. I to od razu taki, dzięki któremu jego twórcy nie tylko wprowadzili kolejne państwo do historiograficznego „trzonu” Europy, ale także rozwinęli metodologiczny dorobek dotychczasowych badań nad miejscami pamięci oraz zaproponowali model bardziej przystający do dziejów środ-

⁴ Jedynym wyjątkiem są przemiany, które wynikały z cenzury i braku suwerenności Polski w latach 1944–1989.

kowej i wschodniej części kontynentu niż jednonarodowe opracowania. W ten sposób domknęli trzeci bok „trójkąta weimarskiego” europejskiej historii „drugiego stopnia”. O ile projekt francuski w duchu tradycji Durkheima, Halbwachsa i rozważań o historii i narodzie Ernesta Renana był skoncentrowany głównie na wydobyciu tego, jak miejsca pamięci tworzyły i scalaly Francję oraz na skodyfikowaniu jej dziedzictwa i ocaleniu go od zapomnienia (Nora), o ile projekt niemiecki Étienne’a François i Hagena Schulzego (2001) był pierwszym projektem jednonarodowym otwartym na historię wzajemnych oddziaływań, szczególnie między Niemcami a Francją, pokazywał też wpływ na tożsamość zarówno tych miejsc pamięci, które Niemców łączą, jak i tych, które ich dzielą, o tyle projekt polsko-niemiecki został pioniersko oparty na zasadzie bilateralnej, aby przybliżyć dyskursywny charakter tożsamości narodowej jako zjawiska kształtującego się m.in. w napięciu z sąsiadami, a także zarysować historyczną drogę zbliżenia między dwoma dużymi europejskimi społeczeństwami⁵.

Dlaczego recepcja pojęcia stworzonego przez Norę była dotychczas w tym regionie Europy bardzo powierzchowna, wyjaśnili już w dużej mierze Maciej Górny i Kornelia Kończal (2014). Po pierwsze, zwrócili uwagę na brak możliwości rozróżnienia w wielu językach regionu między wymiarem symbolicznym i geograficznym stworzonej przez Norę frazy *lieu de mémoire*. Było to znacznie łatwiejsze w języku francuskim (*le lieu de mémoire* vs. *site de mémoire* lub *site de souvenir*) oraz niemieckim (*Erinnerungsort* vs. *Gedenkstätte* lub *Erinnerungsstätte*). Dla przykładu, w języku polskim fraza „miejsce pamięci” z reguły odnosi się do zabytków, pomników czy tablic pamiątkowych, czyli miejsc w sensie topograficznym, głównie takich, w których Polacy ponieśli ofiary w walce o niepodległość w XX wieku. W konsekwencji, fraza „miejsce pamięci” wywołuje asocjacje nie z historią znaczeń przypisywanych fenomenom przeszłości w historiografii, kulturze i debacie publicznej, lecz z praktykami i rytuałami upamiętniania. Po drugie, Górny i Kończal wskazali na politykę historyczną prowadzoną przez państwo i partie polityczne odnośnie do wydarzeń okresu 1939–1989, która nadaje problematyce pamięci w ogóle i miejsc pamięci w szczególności specyficzne zabarwienie. Można jedynie dodać, że powierzenie nowym instytucjom pamięci i muzeom jednocześnie dwu funkcji: zachowania, a w praktyce niekiedy także kreowania wyobrażeń o przeszłości integru-

⁵ Zwrócenie uwagi na kontekst polityczny projektu nie ma na celu przypisania autorom PNMP koniunkturalizmu. Przeciwnie, sądzę, że właściwie odczytali znaki czasu i we współpracy z niemieckimi kolegami wykonali olbrzymią pracę na rzecz wizerunku Polski w Europie, wpisując się w działania w obszarze nauki i dyplomacji publicznej.

jących wspólnotę narodową oraz badania represji rządów niesuwerennych i niedemokratycznych oraz oporu wobec nich, przy jednoczesnym założeniu, iż totalitaryzm faszystowski i komunistyczny były w Europie Środkowo-Wschodniej zjawiskami „obcymi” i utrzymywały się jedynie wskutek narzucenia „z zewnątrz”, doprowadziło do pomieszania ról politycznych i naukowych oraz nie sprzyja traktowaniu pamięci i tożsamości jako konstrukcji społecznych.

Paradoksalnie, jak podkreślają Górny i Kończal, to w Europie Środkowo-Wschodniej istnieją lepsze warunki do badania historii miejsc pamięci w perspektywie transnarodowej. Do czynników, które o tym zdecydowały, można zaliczyć takie uwarunkowania, jak: mniejsza ciągłość struktur politycznych, większa różnorodność etniczna i wyznaniowa, wielowiekowe stykanie się i ścieranie chrześcijaństwa z islamem, długie pozostawanie w granicach dynastycznych imperiów, stosunkowo późna modernizacja społeczno-gospodarcza i unifikacja tożsamościowa w państwach narodowych, w końcu XX-wieczne czystki etniczne, w których historykom trudno wskazać jednoznacznie sprawców i ofiar. W przekonaniu Górnego i Kończal inspiracją do takim badań może być koncepcja austriackiego historyka Moritza Csákyego, który wychodząc od rozumienia kultury jako przestrzeni komunikacji i negocjacji, postuluje traktowanie dawnej monarchii habsburskiej (Europy Centralnej) jako kulturowego „konglomeratu hybrydowego”. Opowiada się za badaniem historii miejsc pamięci Wiednia, w którym jako metropolii o dużej sile przyciągania mieszkańców prowincji od późnego XVIII wieku odbijały się różnice tożsamościowe, napięcia społeczne (także klasowe) oraz konflikty polityczne całego regionu (Csáky 2015). Górny i Kończal wskazują, że owoce podejść takiego typu powstają już we wspólnych projektach badawczych historyków austriackich i słowackich.

Podzielałam przekonanie redaktorów PNMP o dużym potencjale rozwoju historii miejsc pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej. Podobnie jak oni raczej nie widzę pożytku z realizacji kolejnych projektów jednonarodowych. Co więcej, przyglądając się niewspółczesnym historiografom krajów dawnej monarchii habsburskiej, a także z jednej strony historiografom państw powstałych na terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i Imperium Rosyjskiego, z drugiej – krajów postjugosłowiańskich, oraz prowadzonej przez ich rządy transgranicznej polityce pamięci, obawiałabym się wręcz o rozwój stosunków międzynarodowych w regionie, gdyby np. któryś ze wspomnianych rządów powierzył realizację takiego projektu instytucjom akademickim z zastrzeżeniem wykonania go wyłącznie własnymi siłami.

W ostatniej dekadzie wyraźnie widać, że po okresie spadku znaczenia identyfikacji z narodem oraz zainteresowania historią w ogóle, który przypadał na lata ok. 1993/95–2003/05, pamięć o heroiczno-martyrologicznych momentach w historii narodowej powróciła w roli kostiumu uwiarygadniającego współczesne emocje, potrzeby i oczekiwania oraz ułatwiającego organizowanie się ludzi z różnych pokoleń i grup społecznych – z reguły łatwiej *przeciw* czemuś niż *za* czymś. Ten renesans przekonuje, że kategoria narodu pozostanie pierwszoplanowym punktem odniesienia w przemianach tożsamościowych w Europie. Sądzę, iż za realizacją więcej niż jednonarodowych, ale opartych na pojęciu narodu, projektów badania historii miejsc pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej przemawiają względy pragmatyczno-społeczne. Badania te warto rozwinąć w stosunku do tego, co zrobili redaktorzy PNMP. Nie podważa to jednoczesnego rozwijania badań transnarodowych, które mają walory przede wszystkim naukowe: tworzą obraz historii do XIX wieku włącznie bardziej zgodny z rzeczywistością niż podejścia narodowe oraz przyczyniają się do rozwoju historiografii. Z uwagi na społeczne powinności historiografii sądzą, że potrzebne jest upowszechnienie w regionie takiego sposobu przedstawiania przeszłości, który nie delegitymizuje obecnych państw narodowych i pokazuje zarazem, iż naród nie jest niczym więcej niż formą umowy społecznej wielokrotnie w przeszłości i współcześnie odnawianą w węższym lub szerszym gronie uczestników.

Zamiarem redaktorów i autorów PNMP nie było diagnozowanie stanu tożsamości narodowej Polaków i Niemców w świetle całej historii ich procesów narodotwórczych. Jednak w dużej mierze właśnie taki jest efekt ich dzieła. Jeśli chodzi o Polskę, to ustawili przed nią lustro, by można było ujrzeć jej odbicie w oczach tego sąsiada, który miał i nadal ma na nią największy wpływ. W PNMP znajdziemy odniesienia do wszystkich ważnych debat, które toczyły się w Polsce na temat państwa, tożsamości i historii od epoki Sejmu Wielkiego po dyskusje wywołane książkami Jana Tomasa Grossa i Jarosława Marka Rymkiewicza w pierwszej dekadzie XXI wieku. Pokazali też tożsamościotwórczy wpływ na Polskę i Niemcy takich zewnętrznych punktów odniesienia, jak: Rzym, Europa, Habsburgowie, Francja, Rosja, Ameryka czy Turcja.

We wstępie do I tomu czytamy, że „pragmatyczno-społeczny” cel projektu, w ślad za celem naukowym, zakłada zachowanie związków między obrazem przeszłości w pamięci zbiorowej oraz w historiografii, ich zupełne rozejście się byłoby bowiem „nie do przyjęcia zarówno dla nauk historycznych, jak i intelektualnej wrażliwości społeczeństwa” (Traba, Hahn

2015a: 14). To wstrzemięźliwe sformułowanie nie przesłania jednak poczucia odpowiedzialności, które dochodzi do głosu w innych częściach tego programowego tekstu. Widać je wtedy, gdy zestawimy definicję narodu, na której zasada się PNMP, z podejściem do kwestii spójności społecznej. Z jednej strony redaktorzy zastrzegają konstruktywistyczne rozumienie narodu, pisząc:

[...] naród nie jest dla nas czymś danym *a priori*, nie stanowi bezrefleksyjnie obowiązującej ramy, lecz jest tylko jedną z możliwości. Naród nie jest zatem ani dezyderatem, ani konstrukcją, do której chcielibyśmy dołożyć naszą cegielkę lub zrekonstruować jej symboliczną jedność, lecz istniejącą rzeczywistością partykularną (tamże: 20).

Zaznaczają też, że w ich podejściu:

[n]aród jako konstrukt nie zostaje uznany za coś istotowego ani zastąpiony innym konstruktem. Dlatego nie pytamy o tożsamości obejmujące całe społeczeństwa, które często nazywa się tożsamościami narodowymi, ale o tożsamości partykularne – regionalne, lokalne, religijne, wyznaniowe, etniczne, stanowe, społeczne, płciowe i światopoglądowe (tamże).

Redaktorzy przekonują zarazem, że idą krok dalej niż François i Schulze w projekcie niemieckim, i wyjaśniają, iż funkcja tożsamościowa miejsc pamięci:

jest czymś więcej niż tylko funkcją symboliczną. Realizuje się ona wprawdzie na płaszczyźnie symbolicznej, ale jej ranga w procesach tożsamościowych decyduje o wewnętrznej spójności społeczeństwa mimo wspomnianej już niestabilności tożsamości, której siłę oddziaływania na historię trudno przecenić (tamże: 21).

Trudno tu tę „wewnętrzną spójność społeczeństwa” zrozumieć inaczej niż jako wartość. I trudno zaprzeczyć, że w całej Europie, nie tylko w jej środkowo-wschodniej części, nadal spójność ta opiera się w pierwszym rzędzie na poczuciu wspólnoty losów narodowych. Taką interpretację wzmacnia stanowisko, które zajmują redaktorzy w kwestii przyszłości integracji europejskiej. Nie podejmując wprost dyskusji ze zwolennikami poglądu, że:

europelizacja pamięci doprowadzi do (deklarowanego jako pożądane) ukształtowania się tożsamości europejskiej (tamże: 34),

argumentują, że

[d]oświadczenia z realizacji [ich] projektu pozwalają może nieco skromniej, ale realniej spojrzeć na dzisiejszą funkcję kultur pamięci w Europie. Zanim rozpocznie się dialog, potrzebne jest upodmiotowienie poszczególnych wspólnot pamięci, którym należy się szacunek w odniesieniu do ich wspomnień i doświadczeń oraz wspomnień i doświadczeń innych. Kluczem jest wyrównywanie poziomu wiedzy o sobie nawzajem i przewyciężanie mocno zakorzenionych kolonialnych przyzwyczajęń na linii Zachód – Wschód Europy (tamże: 34).

Przekonują też, że:

[d]owodem europejskości niekoniecznie musi być odejście od paradygmatu narodowego, tak jakby Europa nie składała się w dużym stopniu, a może nawet wyłącznie i zawsze właśnie z narodów. Odkrywanie w historii Europy wartości ogólnoeuropejskich oraz konstruowanie jej jako kształtującej się historycznie wspólnoty komunikacyjnej ani nie eliminuje narodów z obrazu historii, ani ich nie przewycięża, lecz tworzy połączenia między nimi, a przez to charakteryzuje Europę jako splot wzajemnych oddziaływań (tamże: 35).

Myszę, że takie podejście do budowania narracji o historii Europy jest możliwe do zaakceptowania nie tylko we wszystkich państwach członkowskich UE, lecz także leżących na wschód od niej, w tym, biorąc pod uwagę rzeczywiste przywiązywanie elit Rosji do idei wspólnego dziedzictwa europejskiego, także w tej ostatniej.

Warto zapytać na koniec, czy PNMP w pełni ukazuje współczesny wpływ pamięci na polską tożsamość? O ile nie sposób nie zgodzić się z tezą o kluczowym znaczeniu Niemców dla Polaków jako *Constitutive Other*, o tyle w ostatnich latach zainteresowania Polaków przeszłością przesunęły się z Zachodu na Wschód. Upowszechnienie przez media mitologii Kresów, bardzo słaba recepcja w historiografii perspektywy studiów postkolonialnych, „reaktywna” polityka pamięci polskich władz w stosunku do Rosji

wobec restauracji przez nią dziedzictwa sowieckiego od 2000 roku, rozwój martyrologicznego syndromu w publicznej ocenie wydarzeń konfliktu polsko-ukraińskiego w XX wieku, odradzanie się „żydobolszewickiej” kliszy w dyskusji nad stosunkami polsko-żydowskimi 1917–1989 – wszystkie te zjawiska ukształtowały się w nawiązaniach do wspólnej historii ze wschodnimi sąsiadami Polski, a jedynie ostatnie z nich odnośnie do okresu II wojny światowej także z Niemcami. W tej sytuacji dzieło oddaje wiernie to, jak pamięć wpływa na obecne wzajemne postrzeganie się Polaków i Niemców. Innymi słowy, dla pełnego obrazu roli obrazów przeszłości w przemianach tożsamościowych potrzebne byłyby podobne do PNMP projekty zrealizowane przez rodzimych historyków we współpracy z Rosjanami, Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami. PNMP także w badaniach miejsc pamięci Polski i jej wschodnich sąsiadów postawiły pierwszy krok, włączając do tomu o miejscach paralelnych esej *Kresy & niemiecki Wschód* autorstwa Christopha Kleßmanna i Roberta Traby (2015).

Niemniej od realizacji przez Polskę kolejnych takich projektów dzieli nas ogrom pracy do wykonania. Już dwa lata temu pisałem, że biorąc pod uwagę to, iż we wszystkich państwach istniejących dziś na terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oraz europejskiej części Imperium Rosyjskiego wspólne i oddzielne miejsca pamięci stały się zasobem w polityczno-medialnej bitwie o tożsamość (toczonej niestety z udziałem wielu zawodowych historyków), stosunkowo najwięcej sensu naukowego i pragmatyczno-społecznego miałby projekt obejmujący je wszystkie (Stryjek 2014). Słabe obecnie szanse realizacji projektu multilateralnego i projektów bilateralnych tłumaczą się nie tylko tym, że na wschód od Polski nie ma kandydatów do wejścia na stale w rolę „czwartego” wierzchołka „weimarskiej figury geometrycznej” (albo przeciwnie: jest aż dwu – Ukraina i Rosja – ale konflikt między nimi uniemożliwia kooptację czy jednego, czy obu). Wynika to także z charakteru historii samych miejsc pamięci poszczególnych narodów. O ile twórcy PNMP mogli skonstruować model pełnego zestawienia ze sobą historii pamięci w Niemczech i Polsce, a to dzięki niemal nieprzerwanemu istnieniu państw (względnie związków państw czy autonomii politycznych) o tych nazwach od X wieku, o tyle trudno byłoby na takiej zasadzie oprzeć np. wspólny projekt polsko-białoruski. W tej części Europy wiele miejsc pamięci nie jest „narodowo” rozdzielonych, przede wszystkim między Białorusią, Rosją i Ukrainą, ale nie ma też charakteru transnarodowego, gdyż roli monarchii habsburskiej w XIX wieku nie da się porównać z ówczesną rolą Imperium Rosyjskiego. Nie zważając na te trudności i korzystając z doświadczeń PNMP, warto jednak pracować nad

przygotowaniem koncepcji takich projektów, tak jak próbuje się to robić ostatnio we współpracy historyków polskich i litewskich. Biorąc pod uwagę społeczne powinności humanistyki, nie może ostać się argumentacja, że realizacja takich badań ma sens tylko wtedy, gdy osiągniemy w regionie taki stan stosunków między państwami i społeczeństwami, jak Polska i Niemcy A.D. 2004.

Zasadniczym wyzwaniem jest zapewnienie funduszy dla realizacji tego typu projektu. W obecnej sytuacji politycznej i finansowej Ukrainy trudno liczyć na udział jej środków publicznych, z kolei w Rosji i na Białorusi zgoda na ich użycie zależałaby od decyzji „na najwyższym szczeblu” politycznym. Ale także w Polsce atmosfera jest już mniej sprzyjająca niż jeszcze rok temu. Likwidacja modułu „Rozwój” w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, położenie nacisku w jego nowej formule na prace dokumentujące krajową myśl filozoficzną, społeczną, religijną oraz o literaturze i sztuce, w końcu normatywne określenie koncepcji badań nad historią relacji ze wschodnimi sąsiadami w hasle „dziedzictwo Polski Jagiellonów”, wydają się ograniczać możliwości sfinansowania projektów międzynarodowych ze środków publicznych. Niemniej w dobie dywersyfikacji źródeł finansowania badań naukowych projekt taki mógłby skorzystać ze środków niepaństwowych, których dysponenci kierują się różnymi względami „społecznymi” i „pragmatycznymi”. Zatem wszyscy ci, którym zależy na rozwoju historii „drugiego stopnia” oraz na badaniu miejsc pamięci jako zasadniczej składowej współczesnej polskiej tożsamości, nie powinni ustawać w wysiłkach.

Bibliografia:

/// Borejsza J.W., Górny M., Wippermann W. 2015. *Karol Marks. Socjalistyczny mesjasz?*, [w:] PNMP, t. II, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 469–490.

/// Csáky M. 2015. *Pamięć transnarodowa – fenomen hybrydyczny? Kultura jako przestrzeń komunikacji*, [w:] PNMP, t. IV, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 30–46.

/// Degen A., Dzikowska E. 2015. *Wanda, co nie chciała Niemca. Femme polonaise*, [w:] PNMP, t. I, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 483–495.

/// François É., Schulze H., red. 2001. *Deutsche Erinnerungsorte*, t. I–III, C.H. Beck.

/// Górny M., Kończal K. 2014. *Miejsca pamięci w Europie Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia lieu de mémoire*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, współpraca B. Dziewanowski-Stefańczyk, Oficyna Naukowa, s. 363–387.

/// Hahn H.H., Traba R. 2015. *O czym (nie) opowiadają polsko-niemieckie miejsca pamięci*, [w:] PNMP, t. I, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 9–44.

/// Kleßmann Ch., Traba R. 2015. *Kresy & niemiecki Wschód. W poszukiwaniu arkadii i celu misji cywilizacyjnej*, [w:] PNMP, t. III, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 41–71.

/// Kończal K. 2015. *Miejsca pamięci. O niebymwałej karierze pewnej koncepcji badawczej*, [w:] PNMP, t. IV, Scholar, s. 77–100.

/// Najder Z. i in., red. 2014. *Węzły pamięci niepodległej Polski*, Fundacja Węzły Pamięci – Muzeum Historii Polski – Znak.

/// Nivat G. 2007. *Les sites de mémoire russe*, t. I: *Géographie de la mémoire russe*, Fayard.

/// Nora P., red. 1984–1992. *Les lieux de mémoire*, Gallimard.

/// Orłowski H. 2015. *Niejedno ma imię... Stereotypy długiego trwania a miejsca pamięci*, [w:] PNMP, t. IV, Scholar, s. 101–112.

/// Stryjek T. 2014. *Francja – Niemcy – Polska/Niemcy – ...: Polskie badania pamięci a wyzwanie opracowania historii Europy Wschodniej na drugim poziomie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 211–236.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2015a. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. I: *Wspólne/Oddzielne*, Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2015b. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. II: *Wspólne/Oddzielne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2012. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. III: *Paralele*, Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2013. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. IV: *Refleksje metodologiczne*, Scholar.

/// Traba R., Loew P.O., red. 2015. *Deutsch-polnische Erinnerungsorte*, t. 5: *Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, Ferdinand Schöningh Verlag.